Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz	r
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dn. 1 października kończy się III-ci kwartał b. r. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem września.

†

Ś. P.

ZYGMUNT HENKIEL

Obywatel części majątku Kluki powiatu Taraszczańskiego gubernii kijowskiej

Opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 92, zasnął w Bogu dnia 8-go września 1909 roku,

O czem pogrążone w ciężkim smutku pozostałe córki, zięciowie i wnuki zawiadamiają krewnych i znajomych.

13589—4

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pomimo rzekomej „apatyi" i niewątpliwego sceptycyzmu stawiło się na wybory w dniu wczorajszym 54% ogólnej ilości wyborców polaków (rosyan 82%). W ciągu jednego dnia odbyto dwa zebrania przedwyborcze, a pomimo, iż to drugie musiało z konieczności przyjąć charakter „wiecu niemego", wyborcy w niezmiennej liczbie stawili się wczoraj, a pomimo zmienionej w ostatniej chwili decyzyi, do urn wyborczych oddano kreski polskie nie w rozbiciu przygodnem, nie rozproszone pod wpływem osobistych ambicyjek i partyjnych rachunków, lecz karnymi szeregami, tłumiąc w sobie nieraz uczucia, które czytelnicy nasi z łatwością w duszy dośpiewać sobie będą mogli...

Zgodne i *prawie wszystkie* głosy polskie i rosyjskie padły na rosyanina, powszechnym cieszącego się w naszym kraju szacunkiem.

Hr. Andrzej Bobrynskij tylko stwierdził pokładane w nim nadzieje, gdy, dziękując za mandat, solennie zapowiedział, iż zdaje sobie sprawę z tego, z czyich rąk go otrzymuje i zamierza w przyszłości z równą troskliwością bronić spraw polskich i rosyjskich, dobro kraju mając jedynie na oku.

Wiemy, że nie przyjdzie mu to z łatwością, tem skwapliwiej powstrzymujemy się od wszelkich uwag z zasadą podstawową wczorajszej taktyki wyborczej związanych. Na razie stwierdzamy, że obrany został człowiek posiadający zaufanie obu grup narodowościowych. Do Rady Państwa pojedzie kandydat *wspólny* rosyan i polaków, obrany *wspólnymi* polaków i rosyan głosami, reprezentujący *wspólne* interesy obu grup narodowościowych. Stała się więc rzecz, którą jeszcze onegdaj ogłaszali za niemożliwą urzędowi siewcy nieufności i nienawiści narodowościowej w naszym kraju. A stało się to pomimo ich roboty wbrew twierdzeniom „Kijewlanina", który kandydaturę taką parę dni temu ogłaszał za nieistniejącą i niemożliwą.

Frekwencya bierna, pomimo zwątpienia w znacznej części uzasadnionego, karność niezachwiana, pomimo zmienionej w ostatniej chwili uchwały poprzedniej, równowaga, zachowana do końca, pomimo drażniących boleśnie wrażeń—oto cenne dowody wyrobienia politycznego, złożone w dniu 18 września w wielkiej sali Domu Szlacheckiego.

Po zatem żywe zaprzeczenie tym wszystkim, którzy nas o uczucia nieprzejednane i zamiary bezwzględnie wrogie stale i fałszywie oskarżają.

Acerbus.

Wybory posła do Rady Państwa.

Wczoraj w domu marszałka szlachty odbyły się wybory posła do Rady Państwa od gubernii kijowskiej. Stawiło się ogółem 246 wyborców — polaków 156, rosyan 90. Po zagajeniu zebrania przez gubernialnego marszałka szlachty, ks. Kurakina, wyborcy przystąpili do wyborów kandydatów na posła kartkami. Największą ilość kartek otrzymał p. Stanisław Horwatt — 146, następnie Andrzej hr. Bobrynskij — 91, w końcu pan Sachnowskij — 5. Ostatni kandydat cofnął swą kandydaturę, wobec czego balotowano tylko 2 pozostałych kandydatów.

4 wyborców wstrzymało się od głosowania. W ostatecznym wyniku największą ilość głosów otrzymał hr. A. Bobrynskij (220 gałek białych i 22 czarnych). P. Stanisław Horwatt otrzymał 159 gałek białych i 83 czarnych.

Posłem do Rady Państwa od gub. kijowskiej został hr. Andrzej Bobrynskij.

Nowoobrany poseł, dziękując za zaszczyt okazany mu, nadmienił, że będzie pamiętał, iż został obrany przez polaków i rosyan, i w jednakowym stopniu będzie bronił interesów obydwu narodowości, mając głównie na względzie dobro kraju.

Andrzej hr. Bobrynskij pochodzi ze stanu szlacheckiego gub. kijowskiej, urodził się w r. 1859. Po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego hr. Bobrynskij powołany został na stanowisko marszałka szlachty pow. czerkaskiego, następnie w ciągu wojny rosyjsko-japońskiej był specyalnym pełnomocnikiem Czerwonego Krzyża w sprawie przewozu rannych. Po ukończeniu wojny rosyjsko-japońskiej hr. Bobrynskij zajmował stanowisko kuratora petersburskiego okręgu naukowego. Nowoobrany poseł do Rady Państwa jest prezesem zarządu wszechrosyjskiego towarzystwa cukrowników i jednym z większych właścicieli ziemskich w pow. czerkaskim i czehryńskim.

Podobno Andrzej hr. Bobrynskij zamierza przyłączyć się do centrum Rady Państwa.

„Nieme wiece".

—)oo(—

Onegdaj w Petersburgu i Kijowie, niemal o jednej i tej samej godzinie, polskim wyborcom do Rady Państwa zabroniono prowadzić dyskusyę w języku polskim. Jest to od lat pięciu pierwsza próba odtworzenia w państwie rosyjskiem niemych wieców poznańskich, wynalezionych przez pomysłową biurokracyę pruską.

Jak się przedstawia podobna inicyatywa administracyjna z punktu widzenia ustaw obowiązujących, czy nie zawiera ona w sobie pierwiastków inicyatywy prawodawczej?

12 grudnia 1904 roku wydany został „Najwyższy Ukaz Imienny do senatu rządzącego o projektach, mających na celu udoskonalenie ustroju państwowego".

Art. 7 tego ukazu zaleca „dokonać rewizyi ustaw działających, ograniczających prawa inorodców i mieszkańców poszczególnych miejscowości państwa z tem, ażeby z liczby tych ustaw na przyszłość zachowane zostały tylko te, które potrzebne są ze względu na istotny interes państwa i oczywisty pożytek narodu rosyjskiego".

Stosując się do tego polecenia, zawartego w artykule 7 Ukazu, komitet ministrów w Uchwale swej, Najwyżej zatwierdzonej dn. 1 maja 1905 r., w art. XI postanowił:

„Dać możność ministrowi i zwierzchnictwu wydziałów bez zwłoki i w każdym razie nie później, niż w ciągu 6 miesięcy od chwili zatwierdzenia obecnej Uchwały: 1) wydać rozporządzenie o skasowaniu ustaw administracyjnych krępujących używanie języków miejscowych i nieopartych bezpośrednio na prawie, i 2) jeśli w liczbie krępujących używanie języka miejscowego ustaw administracyjnych znajdą się takie, których stosowania na przyszłość, ze względu na wymagania porządku państwowego, zostanie uznane za niezbędne, uzyskać na zatwierdzenie ich za pośrednictwem Rady Państwa Najwyższe Jego Cesarskiej Mości zezwolenie".

Tekst tych nieskasowanych i niezmienionych aktów prawodawczych nie pozostawia pola do żadnych wątpliwości. Zgodnie z ich brzmieniem wszystkie ograniczenia, wydane poprzednio, zostały skasowane, o ile odnośne władze nie uzyskały dla nich nowej Sankcyi Monarszej.

Czy uzyskano od tego czasu choć jedno ograniczenie prawa posługiwania się językiem ojczystym w gub. zachodnich?

Tak jest. Prawo podobne wydane zostało w dniu 27 marca 1906 r. w formie Najwyżej zatwierdzonej opinii Rady Państwa, lecz prawo to dotyczy „towarzystw prywatnych", nie zaś zebrań przygodnych lub zebrań przedwyborczych.

Ograniczeń takich nie wydano. Nie zawiera ich ani Ustawa o zebraniach, ani przepisy o zebraniach przedwyborczych.

Wyborcy — polacy do Rady Państwa mieli prawo prowadzić obrady w języku ojczystym, żadne prawo obowiązujące zakazu podobnego nie zawiera.

Tak się przedstawia ze strony prawnej onegdajszy zakaz, zmuszający wyborców polaków w Petersburgu i Kijowie do odbywania na sposób pruski „wieców niemych" w państwie słowiańskiem.

Z kraju madziarów.

—o—

Budapeszt, 28 września.

W czasach tak burzliwych, jak obecne, jest rzeczą praktyczną odszukanie kogoś, co nietylko zna stosunki i różne fortele polityczne, ale i lubi o nich pogwarzyć otwarcie. Już przed pięciu laty udało mi się znaleźć taką sympatyczną osobistość, posiadającą wysoką rangę w największem stronnictwie węgierskiem, osobistość, dzięki której nieraz już prasa polska prędzej była poinformowana o różnych nowościach politycznych na Węgrzech, niż podsłuchująca pode drzwiami gabinetów ministeryalnych prasa peszteńska. Mój zacny informator przybył przedwczoraj zaledwie ze swej posiadłości wiejskiej, jest zatem wypoczęty, jaknajlepiej usposobiony, tem bardziej, że Węgry Pan Bóg obdarzył dobrym urodzajem, a pszenica dała po siedem centnarów. Można więc śmiało uderzyć.

Po obowiązkowej rozmowie o ostatnich zbiorach, nowych maszynach do młócenia i dobrym wyglądzie szanownego posła, skręcam z miejsca na politykę bieżącą, a właściwie stojącą w miejscu.

— Wykołacze co Wekerle w Wiedniu?

— Dla siebie bezwarunkowo.

— Ale dla kraju?

— Co to znaczy dla kraju?

— Powiedzmy zatem dla koalicyi, względnie dla jej największej partyi, dla koszutowców?

— Dla koalicyi mógłby Wekerle zrobić tylko tyle, żeby przedłużyć na pewien czas jej nędzny żywot, co zresztą zgadza się zupełnie z zamiarami Wiednia, który niesnaski w koalicyi uważa za najlepszy puklerz przeciw węgrom. Dla nas zaś, dla koszutowców, nie zrobi nic, nawet wtedy, gdyby powodowany jakąś specyalną spekulacyą, wstąpił w nasze szeregi, bo duszą i ciałem oddany jest sprawie ugody, co przecież wyklucza z góry wszelkie współdziałanie z partyą, ukonstytuowaną na podstawie programu niepodległościowego.

— Tak, tak, ale przecież i niepodległościowi ministrowie, nie wyłączając samego Kossutha, zaszli już dość daleko „na prawo".

— Są wszakże granice, których nie wolno im przekroczyć i których z pewnością nie przekroczą. Ja sam niejednokrotnie już występowałem przeciw nim z tego powodu na zebraniach klubowych, jednak pojmuję bardzo dobrze, iż rządzenie krajem w dzisiejszych warunkach nie jest zadaniem łatwem i musi się niejednokrotnie nagiąć do czegoś, co nie ma nic wspólnego z przyjemnością. Zresztą Kossuth jest człowiekiem, któremu więcej zależy na opinii społeczeństwa, z którego wyszedł, niż na łasce monarszej i fotelu ministeryalnym. Pokaże się to w najbliższej przyszłości.

— A jak pan poseł zapatruje się na dymisyę gabinetu?

— To kwestya dość skombinowana. Do niedawna byłem pewien, że do rzeczywistej dymisyi wogóle nie przyjdzie i że w odstawkę pójdzie jedynie Daranyi, minister rolnictwa.

— Czy dlatego, aby zrobić w gabinecie miejsce jednemu z koszutowców?

— Nie, tylko z tego powodu, że nie podoba się hrabiemu Aehrenthalowi, który nie może mu zapomnieć jego oporu przeciw traktatowi z Serbią, a koszutowcom więcej zależałoby na usunięciu Andrassy'ego i Wekerlego, niż na Daranyim, który jest biernym politykiem, a doskonałym fachowcem.

— Ale jakież jest teraz mniemanie pana posła o dymisyi?

— Na takie samo pytanie, wystosowane przezemnie do naszego prezydenta ministrów, otrzymałem odpowiedź: „Tyle wiem o tem, mój przyjacielu, co i ty!" Z zasady nie wierzę Wekerlemu, teraz jednak sytuacya jest rzeczywiście okropnie powikłana, nikt bowiem z ministrów nie jest dobrze poinformowany o opinii naszego stronnictwa i dlatego żaden z nich nie wie, co robić właściwie.

Rozmowę tę prowadziłem wczoraj, tuż przed zebraniem się klubów na specyalne posiedzenie, poświęcone dzisiejszemu otwarciu, a zarazem odroczeniu sejmu węgierskiego. W klubach wrzało już od wczesnych godzin popołudniowych. Najgłośniej było wśród posłów, należących do grupy bankowej. Zebrało się ich przeszło stu, a wieści, jakie im przyniósł poseł Hollò, musiały być pomyślne, skoro przy rozchodzeniu się poczęto wznosić okrzyki nietylko na cześć Justha, ale i Kossutha. Widoczne było, że Kossuth nie ośmieli się sprzeciwić woli znacznej części swego stronnictwa i raczej przejdzie z nim do opozycyi, niż popadnie w niezgodę z zasadami partyjnemi.

Po za tem koszutowcy są w dobrych humorach od czasu, gdy się dowiedzieli, że ich przywódca otrzyma w najbliższym czasie zaproszenie na audyencyę do króla. Gorsze humory mieli członkowie partyi konsty

tucyjnej, którzy nudzili się przez parę godzin pod przewodnictwem Szella. Stronnictwo ludowe (klerykalne) zadowoliło się wezwaniem swoich posłów, aby wzięli jaknajliczniejszy udział w posiedzeniu sejmowem, natomiast opozycyjna lewica niepodległościowa postanowiła zająć ostre stanowisko przeciwko odroczeniu parlamentu. Klub narodowości (słowacy, rumuni, serbowie i niemcy) nie mógł zdecydować się na jakikolwiek krok mniej lub więcej stanowczy i zajął pozycyę wyczekującą. To samo zrobili kroaci, z których kilku zaledwie przybyło do Budapesztu. Nadżupanowie, należący do partyi niepodległości, zapytywali Kossutha, czy nie wypadałoby złożyć urzędów równocześnie z dymisyą gabinetu, jednakże minister handlu odwiódł ich od tego zamiaru.

Na takiem tle rozpoczęło się dziś posiedzenie sejmowe, które nie przyniosło nic nowego, jak tylko zawiadomienie premiera o dymisyi. D-r Wekerle tyle już razy składał takie oświadczenie, że powinni już na pamięć nauczyć się tej formułki, zamiast odczytywać ją monotonnym głosem. „Historyczny moment“ przeszedł bez najmniejszego wrażenia. Natomiast mowa posła Ludwika Hollo, który zapewniał, że partya niepodległości chce działać w porozumieniu z królem, a nie przeciw królowi, zyskała poklask ogólny. Do piątego października mają się tedy ułożyć stosunki, czy się jednak ułożą, to jeszcze pytanie, nad którem łamią sobie głowy politycy i publicyści węgierscy.

Cz.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych nawet lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Wybory do Rady Państwa wywołały żywsze zainteresowanie się naszego społeczeństwa tak minioną działalnością posłów, jakoteż postulatami na przyszłość; pojawiły się liczne artykuły w prasie, miały miejsce znamienne narady przedwyborczych zebrań. Główny organ polski miejscowy, „Dzien. Kij.“, niedostatecznie, mojem zdaniem, i nie zawsze trafnie w tych kwestyach się wypowiedział, dla wyjaśnienia ich społeczeństwu polskiemu na Rusi pozwalam sobie słów kilka powiedzieć.

Najcięższe zarzuty stawia posłom p. I. H. w „Gońcu Wil.“, w artykule p. t. „Nasi posłowie do Rady Państwa“. P. I. H. twierdzi, że posłowie nie wypełnili swego zadania ani w kraju, skoro nie zdołali zetknąć się z ogółem i nie zogniskowali społeczeństwa, ani w Petersburgu, gdzie obowiązkiem ich było starać się o polepszenie naszego bytu, wyświetlać położenie, protestować w razie potrzeby, czego wszystkiego nie uczynili.

Porozumiewanie się posłów z całem gremium wyborców przedstawia tyle trudności, że chyba w wyjątkowych wypadkach uzasadnionych się do tego środka uciekać, stosunki z drobniejszemi grupami i pojedyńczymi wyborcami są niestety do wykazania i określenia, kryteryum pierwszego zarzutu p. I. H. mogą być tylko sami wyborcy — u nas na Rusi potwierdzą oni, że posłowie starali się o kontakt z nimi i przyjmowali udział w życiu społecznem.

Mniej znam stosunki litewskie, sądzę jednak, że i tam odpowiedź będzie inna, niż ta, którą pragnie mieć p. I. H.

Zato drugi zarzut dla każdego, zwłaszcza dla dziennikarza, jest łatwym do sprawdzenia—dość przytoczyć sprawy nas tyczące się, które posłowie zaniedbali, przez i komisye, w których, mogą to uczynić, nie wzięli udziału, zarzuty, które zostawili bez odpowiedzi. Ani jednego faktu p. I. H. nie cytuje, gołosłownie potępia—wygodnie, ale czy sumiennie?

Z prawdziwem zamiłowaniem, a mniejszą dokładnością krytykuje p. I. H. miesięczny okres czasu między ustąpieniem p. Korwin-Milewskiego i końcem sesyi Rady Państwa. Przemilcza on protest p. Woyniłłowicza w imieniu kolegów przeciw jednorocznym wyborom, odrzucenie przez komisyę prawodawczą przy udziale w niej posłów polaków projektu p. Pichny, umieszcza natomiast w tym czasie memoryał hr. Orłowskiego, chociaż z własnej gazety powinienby wiedzieć, że miało to miejsce wcześniej; znajduje wreszcie, że adres do Tronu smutne świadectwo wystawia swym autorom.

Spóźnione gromy, ciskane przez p. I. H., na memoryał hr. Orłowskiego, są i niesłuszne i starają się pracy jego nadać ogólne znaczenie, którego nie posiada — memoryał ten jest wyrazem osobistych poglądów hr. Orłowskiego, a nie zbiorowym aktem posłów, jak to chce mieć p. I. H.

Adres do Tronu był wystąpieniem prywatnem posłów i, mojem zdaniem, był on potrzebnym—niesłuszne zarzuty, wprost przeciw posłom skierowane, przynoszące szkodę całemu społeczeństwu, wymagały odpowiedzi, jedyną zaś, możliwą w danym momencie, była piśmienna. Wskazanem to było, zwłaszcza wobec nowych projektów praw, nas tyczących się, kiedy jest wszelkie prawdopodobieństwo, że przeciwnicy nasi nadal będą tą samą bronią przeciwko nam walczyli. Dołączenie do projektu próśb było niewłaściwem i bezcelowem—twierdzenia zaś p. I. H., że to jest dowodem, że nie mamy wogóle o co prosić, lub, że wyrażony w adresie postulat sumiennego korzystania z łask Monarszych odnosi się i do miejscowych okólników, które to łaski uszczupliły, jest dowolnym i nieuzasadnionym komentarzem jasnego tekstu adresu.

Kończąc, p. I. H. stwierdza rozdźwięk między posłami i ziemiaństwem—czy tak jest w istocie, nie wiem, muszę jednak przyznać, że p. I. H. gorliwie w tym kierunku pracuje.

Artykuł powyższy „Dz. Kij.“ podaje bez komentarzy z dodatkiem słów „uwagi“, godne zapamiętania—czy taka powinna być jego rola w danym wypadku?

„Głos Warsz.“ pomieścił artykuł pod tytułem „Taktyka abdykacyi“, jest to wiadomość z gub. mińskiej o proponowanem tam poparciu przez polaków kandydatury rosyanina. Wynik wyborów i przebieg zebrania przedwyborczego w Mińsku są wiadome, faktyczna strona sprawy jest zakończona, pozostaje zasadnicza. Nie tajnem jest, że w przyszłej sesyi rozstrzygać się będą pierwszorzędne kwestye w warunkach dla nas nieprzychylnych i niekorzystnych dla kraju, którego jesteśmy obywatelami. Obecność w Radzie Państwa wspólnie wybranych w nielicznych miejscach, gdzieby się to okazało możliwem, bezstronnych rosyan, ziemian miejscowych, którym niktby nie mógł zarzucić, że przedstawiają interesy obcej narodowości, przyniosłaby niewątpliwą korzyść. Opinię powyższej treści posłowie z Rusi przesłali niektórym wyborcom o parę miesięcy przed projektem Pichny. Autor artykułu twierdzi, że taki wybór byłby tryumfem dla p. Pichny; tak nie jest, bezstronnych rosyan Pichno nie pragnie widzieć w Radzie Państwa.

Głównym przedmiotem rozpraw na wileńskiem przedwyborczem zebraniu była kwestya solidarności posłów — przyjęta została formuła połowiczna, która, jeżeliby się przekształciła w ogólną zasadę dla wszystkich posłów przyszłego Koła, wytworzyłaby słabą solidarność i niezupełną swobodę. Kwestya solidarności dla posłów z Litwy i Rusi ma bardziej teoretyczne, jak praktyczne znaczenie—wspólność interesów jest tak wyraźna, że w rezultacie posłowie ci zawsze utworzą Koło, a zasady jego najlepiej żeby sami określili, uwzględniając potrzebe chwili. Jednostki zaś niezależne, zwykle silne, dla których ramki koła okażą się zbyt ciasnemi, więcej przyniosą pożytku dla wspólnej sprawy, pracując obok Koła, niż wbrew swojej woli w Kole.

Na zakończenie pozwolę sobie na następującą uwagę: łudzić się nie powinniśmy, że nowe projekty praw, jeżeli wierzyć dochodzącym pogłoskom, nie wróżą korzyści ani dla Rusi i Litwy wogóle, ani dla nas polaków, tu zamieszkałych, i że jest wątpliwem, czy usilnej pracy naszych posłów uda się uzyskać pomyślne zmiany. Do nowych warunków musimy się przygotować, gdyż stanowisko, które zajmiemy, będzie o losie naszym decydowało—powinniśmy nie uchylać się od uciążliwych obowiązków, dowieść, że i w złych warunkach umiemy pracować dla dobra kraju, którego jesteśmy cząstką, stare niesnaski między nami zagładzić, nowych nie wzbudzić, wreszcie wytrwać.

Jan Olizar.

Wobec pomieszczonego powyżej Głosu wolnego b. posła do Rady Państwa, p. Jana Olizara—od redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ dwa słowa.

Jest powyższy głos w przeważnej swej osnowie polemiką z „Gońcem Wileńskim“ i „Głosem Warszawskim“, których odnośne artykuły były w naszem piśmie przytoczone w rubryce prasy polskiej.

Tym więc pismom przysługuje pierwszy głos w podjęciu tej polemiki, sprostowaniu lub obaleniu postawionych zarzutów.

Nasz komentarz, że końcowe uwagi p. I. H. w artykule „Gońca Wil.“ są „godne zapamiętania“ nie podoba się widocznie p. J. Olizarowi. Zapewne, jest on może zbyt lakoniczny. Ale dlaczego wywołał pytanie o „roli“ „Dz. Kij.“—to tego zupełnie nie rozumiemy.

Szkoda, że p. J. Olizar poza pytaniem żadnego wyjaśnienia co do owej „roli“ nie pomieścił, moglibyśmy wówczas o tem pomówić.

Redakcya.

Z prasy rosyjskiej.

P. Mieńszykow, przywdziewając togę magistra wszechnauk społecznych, prawi monarchistom rosyjskim, jak się zachować mają na przyszłość, ażeby nie stracić do reszty gruntu pod nogami. Za przykład stawi im Mieńszykow wszechrosyjski związek narodowy, przez niego samego założony, a nawiasem mówiąc, nic a nic nie robiący.

Nie należy, zdaniem Mieńszykowa, nadużywać takich argumentów, jak „monarchizm“ i „prawosławie“.

«Wydaje mi się, że daleko głębszym od monarchizmu, a nawet pojęć religijnych jest grunt, na którym one się opierają, a grunt ten — to narodowość. I monarchizm, i prawosławie mogą w danym wypadku istnieć, ale robota ich może być dla Rosyi nader wątpliwą. Co się tyczy monarchizmu—to nietylko rosyanie są lojalni pod tym względem. Niemniej od nich są lojalni niemcy nadbałtyccy, a nawet finowie, ale jakaż z tego korzyść? Tak samo ultra-prawosławnego może udawać pierwszy lepszy przechrzta lub wychrzta. I monarchizm, i prawosławie są w takich wypadkach gorsze, aniżeli ich brak, tak, jak moneta fałszowana jest niebezpieczniejszą od braku pieniędzy».

Dlatego też potrzeba przedewszystkiem bronić najbardziej zagrożonego punktu, mianowicie—narodowości; rolę obrońcy pełni—zdaniem Mieńszykowa, jaknajlepiej wszechrosyjski związek narodowy.

«Monarchiści mniemają, że tak zwany «nowy ustrój» jest nienarodowym, że jest on narzucony narodowi i Monarsze przez garstkę uzurpatorów z demonicznym Wittem na czele. Nacyonaliści myślą inaczej—oni twierdzą, że prędzej tak zwany «stary ustrój», jako rozkład państwowości, był jej zdeprawowaniem. Właśnie «stary ustrój» w ostatnich czasach, kiedy biurokracya odsunęła naród od Monarchy, przestał być narodowym. Jakąkolwiek jest nasza nowa konstytucya— a niewątpliwie jest ona niedobra—jest ona bardziej narodową, aniżeli wieczna bezczynność i wieczna uzurpacya władzy».

W myśl tych poglądów doradza nowowremieński „konstytucyonalista“ monarchistom, co następuje:

«Przestańcie afiszować swój monarchizm, miarkujcie swój zapał! Uznawajcie monarchię, ale nie awanturujcie się o nią co chwila niepotrzebnie. Nie jest ona zupełnie w takiem niebezpieczeństwie, jak wy to wyobrażacie, a w każdym razie nie widzi ona niebezpieczeństwa tam, gdzie wy upatrujecie. Jest rzeczą komiczną i głupią być większymi katolikami, aniżeli sam papież»...

«Druga rada—nie zwalczajcie zbytnio instytucyi prawodawczych. Przydadzą się one wam i *wam właśnie więcej, aniżeli komukolwiek innemu*..

«Trzecia rada—pozostawcie władzę w spokoju, t. zn. nie przypisujcie jej błędom albo dobrym postępkom zbyt wielkiego znaczenia...»

Jeżeli to wszystko spełnicie, tedy zasłużycie na uznanie Mieńszykowa...

Pytanie tylko, czy monarchiści nie ogłoszą czasem Mieńszykowa za zdeklarowanego heretyka i rewolucyonistę, jak to już nieraz miało miejsce, — zamiast słuchać jego rad.

(J).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Korespondent «Rusk. Słowa» rozmawiał z Chomiakowem o najbliższych pracach Dumy. Chomiakow oznajmił korespondentowi, że na pierwszy ogień pójdzie ustawa rybołóstwa. Reformę sądu miejscowego Chomiakow pragnąłby odłożyć, a natomiast jego zdaniem należy rozważyć pierwej projekt nowych przepisów o stanach wyjątkowych i o nietykalności osobistej. Następnie całą pracę należy skoncentrować na budżecie.

Chomiakow wyjeżdża jeszcze na zgromadzenie ziemskie, po powrocie zaś odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów, na którem program ostatecznie uchwalony będzie.

⊙ Niedawno podaliśmy na tem miejscu wiadomość o rozpoczęciu prac przygotowawczych, mających na celu wprowadzenie podatku od dochodów. Jak donosi «Goł. Moskwy» poszczególne rodzaje dochodów dzieli projekt na 5 kategoryi: dochody z ziemi, nieruchomości miejskich, przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, kapitałów i pracy osobistej. Przy gromadzeniu wiadomości, dotyczących dwóch ostatnich kategoryi należy brać nietylko deklaracye osób zainteresowanych, ale także t. zw. «oznaki zewnętrzne», to znaczy: wysokość opłacanego komornego, ilość sług i t. d.

⊙ «Odrodzeniowcy» postanowili głosować w Petersburgu na Kuźmina-Karawajewa, a nie na Kutlera, kandydata kadetów.

⊙ Ministerstwo komunikacyi opracowało projekt reorganizacyi komitetów rejonowych. Kompetencya komitetów ma być rozszerzona, a także ma być zmieniony skład osobisty komitetów. Mają w nich uczestniczyć w przyszłości przedstawiciele ziemstw miejscowych, komitetów giełdowych i zjazdów handlowo-przemysłowych. Komitety rejonowe mają dbać o powiększenie zdolności przewozowej kolei żelaznych, o budowanie nowych kolei, ulepszanie dróg wodnych i t. d.

⊙ Sfery urzędowe postanowiły pozostawić kołom poselskim zupełną swobodę w organizowaniu przyjęcia deputacyi angielskiej, która ma wkrótce odwiedzić Rosyę. Bliższe szczegóły przyjęcia ma opracować Chomiakow wespół z Timiriaziewem.

⊙ W r. 1910 prezydent Rady Państwa, Akimow, pobierać ma 25,000 rb. pensyi. Z posłów najwięcej, bo po 20 tys. rubli pobierać mają Selskij, Witte i Aleksiejew. Minimum pensyi stanowi 10,000 rb., które pobierają między innymi Szipow, Pichno i inni. Ogółem posłowie z nominacyi kosztują przeszło półtora miliona, przy ogólnym budżecie Rady Państwa w kwocie 2,085 tys. rb.

Zjazd polskich techników wiertniczych.

I-szy zjazd polskich techników wiertniczych we Lwowie, w którym wzięło udział przeszło stu techników z Galicyi i z poza jej granic, rozpoczął się w sobotę ubiegłą zgromadzeniem walnem związku techników wiertniczych. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z działalności związku w roku ub., poczem przeprowadzono dyskusyę nad sprawami zawodowemi. Po zgromadzeniu odbyło się zebranie towarzyskie w sali hotelu Francuskiego.

Obrady oficyalne zjazdu odbyły się dnia następnego przed połud. w sali Tow. politechnicznego przy współudziale przedstawiciela wydziału krajowego, d-ra Wład. Jahla, oraz przedstawiciela rządu, p. Jul. Mokrego, st. kom. górniczego.

Obrady zagaił p. Fr. Brugger, poczem nastąpił wybór prezydyum zjazdu.

Prezesami honorowymi zjazdu wybrani zostali pp.: Wład. Jahl, Fel. Łoziński, Jul. Mokry i Leon Syroczyński. Prezesem wybrano p. Eug. Gorayskiego, zastępcą jego p. Fr. hr. Zamoyskiego.

Z porządku dziennego nastąpiły referaty, dotyczące kwestyi natury ogólnej, oraz ściśle fachowej, nad którymi przeprowadzono bardzo szczegółową dyskusyę. Obrady zakończyły się uchwaleniem rezolucyi, streszczających żądania, wyrażone przez referentów, od których spełnienia zależy po części zdrowy rozwój przemysłu naftowego.

Wieczorem odbył się bankiet w sali hotelu George'a.

Kuryerek Odeski.

☐ **Wystawa odeska** obiecuje stać się zajmującą. T-wo ruskie żeglugi i handlu postanowiło zbudować obszerny pawilon morski w kształcie kadłubu okrętu, w którym mają znajdować się próbki towarów, przewożonych przez statki T-wa, oraz wszelkie modele statków i przyrządy, mające związek z żeglugą morską, z ratownictwem i t. d.

Dla zaznajomienia publiczności ze sportem morskim, od placu wystawy na brzeg morza ma prowadzić kolej wisząca, co już będzie stanowić *great attraction* i rozrywkę. Na brzegu morza urządzoną zostanie mała przystań, a specyalne szalupy parowe, yachty, baciki i łódki przewozić będą chętnych spaceru po morzu na mniejszą, lub większą odległość — do różnych punktów zatoki odeskiej, tak więc za parę złotych można będzie doznać wszelkich uciech i dolegliwości podróży morskiej—zwiedzić duże okręty, latarnię morską, zapoznać się z życiem portu odeskiego, ładowaniem statków i t. d.

Prócz tego, zwiedzający wystawę, za opłatą umiarkowaną, po cenach zniżonych, będą mogli zwiedzać sąsiednie miasta nadmorskie, więc śladami Mickiewicza idąc, podróżować do Krymu, Konstantynopola, albo śladami Słowackiego, do Ziemi Świętej, Beyruthu, Aleksandryi i Kairu.

Dnia 14 września założono kamień węgielny przyszłej wystawy; protektorat nad nią, jak wiadomo, objął Wielki Książę Aleksander Michajłowicz.

☐ **Jubileusz prawnika.** Dnia 15 września święci jubileusz 35-letniej pracy zawodowej i naukowej członek izby sądowej odeskiej nasz rodak, Atanazy Bardzki. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego w r. 1874 jubilat pracował, jako aplikant przy trybunale warszawskim, zaś następnie w różnych instytucyach sądowych w Cesarstwie, czas jakiś, jako adwokat przysięgły. Jako autor szeregu cennych studyów prawniczych, jako to: „O upadłości“, „O odpowiedzialności sądowej urzędników“, „O windykacyi ruchomości“, szanowny jubilat jest osobą powszechnie znaną.

Jako sędzia, człowiek, odznacza się niezwykle prawym charakterem, niepodległością sądu i niezwykłą intuicyą, oraz delikatnością. Dla tych zalet p. Bardzki, mimo krótkiego pobytu w Odesie, zjednał sobie życzliwość ogólną i szacunek.

☐ **«Dirigeable»** napowietrzny jakoby widziano kursujący nad Odesą w nocy d. 11 września. Ponieważ szczegóły podają żeglarze, więc wiadomość tę, być może, dałoby się zaliczyć do jednej kategoryi z opowieściami o wężu morskim.

Mały fejleton.

Nie wywołuj wilka z lasu...
Stare mówi nam przysłowie.
Gdy kto kichnie, wówczas, bracie,
Możesz wyrzec swe: —na zdrowie!.

Podobno ja, pisząc przed paru dniami o możliwości „niespodzianek“ w czasie wyborów... powiedziałem, swoje „na zdrowie“... przed czasem...

Ale, ponieważ okazało się na czwartkowem zebraniu przedwyborczem że miałem racyę...

Ponieważ „kichnięcie“ istotnie nastąpiło i wywołało debaty „milczące“.

Więc:—

Albo ja jestem nader przewidujący...

Albo fakt „kataru“, który zawsze powoduje kichnięcia, jest rzeczą pewną i nie dającą się zaprzeczyć.

Proszę wybierać...

Co do mojej przenikliwości, to ja z niej kwituję... Nie sztuka w dzisiejszych czasach być przenikliwym... Boć nie łatwo lisa złapać, kiedy go już charty goniły..

A co do kataru...

To musimy przyjść do wniosku, że środki lecznicze są, ale... nie w naszym ręku...

Wszak „Kijewlanin“ stanowczo zdecydował, że: „jeżeli wybierzecie polaka, będzie

---

40)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

W duszy żywił nadzieję, że nie wyjeżdża z Jastrzębia na długo, i obiecywał sobie rychło wrócić, a obiecywał z taką mocą, z jaką człowiek pragnie szczęścia. Jednakże czasy były tak dziwne, tak niepewne i tyle mogło zajść wypadków, których niepodobna było przewidzieć, iż mimowoli rodziła mu się w sercu obawa, jaki obrót wezmą bieżące zdarzenia, jaka będzie przyszłość kraju i co, za rok lub dwa, stanie się z tym Jastrzębiem, który stał mu się teraz istotnie drogi, albowiem tu otworzyły się przed nim te drzwi, za któremi ujrzał wielką jasność szczęścia. Miłość potrzebuje gniazda, jak ptak. Otóż Krzycki wprost nie umiał sobie wyobrazić swojej jasnowłosej panny i siebie, gdzieindziej, jak w Jastrzębiu. Ale za to serce poczynało mu bić ze zdwojoną siłą, gdy, spoglądając na nią, puszczał wodze marzeniom i wyobrażał sobie, że może za rok, albo i prędzej, będzie siedziała na tej samej werandzie, jako pani tego domu i jako jego żona. Wówczas zwracał się ku niej i zapytywał ją duszą i oczyma: „Czy ty odgadujesz i odczuwasz moje myśli?“ Ale ona, może dlatego, że krępowała ją obecność tylu świadków, nie odpowiadała na jego spojrzenia, siedząc, jakby w zamyśleniu i wodząc wzrokiem za jaskółkami, które kręciły się chybko i wysoko nad drzewami ogrodu i nad stawem. Krzyckiego, gdy na nią teraz spoglądał, przejęło jakby podziwem pewne przeciwieństwo między jej dorodną postacią, silnemi ramionami i wypukłą piersią, a drobną dziewczęcą twarzą. Ale widział w tem tylko nowy urok i nowe ponęty, pod których mocą przelatywała chwilami przez jego miłość piekąca żądza, podobna prawie do bólu i tłumiąca oddech w piersiach.

Tymczasem słońce zniżyło się znacznie, poczęło się kąpać w rozpłonionych zorzach wieczornych. Ze skoszonych świeżo trawników dochodził mocny zapach przygrzanych przez dzienny upał kopek siana. Wszelako powietrze stało się pod wieczór rzeźwiejsze, albowiem od olszyn, okalających staw, dolatywało od czasu do czasu chłodne tchnienie, tak jednak słabe i lekkie, że nawet liście nie poruszały się na drzewach. Jaskółki zataczały kręgi coraz wyżej nad zarumienioną roztoczą stawu. Na wysokiej topoli z uciętym wierzchołkiem klekotał w gnieździe bocian, to przechylając głowę w tył, to spuszczając ją w dół, jakby się kłaniał zachodzącemu słońcu lub odprawiał wieczorne nieszpory.

— Zagram i ja co na pożegnanie Jastrzębiowi — ozwała się nagle panna Marynia.

— Ach, kochane stworzenie! — rzekł Groński: — może pójść po pulpit i nuty?

— Nie. Będę grała z pamięci.

I to rzekłszy — oddała pannie Anney album z widokami Jastrzębia,—a sama pobiegła na górę i niebawem wróciła ze skrzypcami. Przez chwilę trzymała je oparte o ramię i, podnosząc w górę oczy, namyślała się, co wybrać — i wybrała: „Ich grolle nicht“ Schumanna. Rozlewne tony napełniły ciszę ogrodową. Poczęły śpiewać, marzyć, tęsknić i płakać, kołysać się, uciszać i śnić, a z niemi czyniły to samo dusze ludzkie. Smutek stawał się smutniejszym, tęsknota mocniej tęskniącą, miłość rzewniej i głębiej rozkochaną. A „Bóstewko“ grało wciąż, — białe w swej muślinowej sukni — spokojne z zamyślonemi oczyma, zagubionemi gdzieś w nieskończonej dali, niepokalane i jakby wniebowzięte przez muzykę i własną grę. Grońskiemu wydawało się że ma przed sobą jakowąś lilię mistyczną—i rozpoczął do niej w duszy jakby litanię, w której każde słowo było uwielbieniem małej skrzypaczki za to, że gra i że wzbudziła w nim miłość, tak pozbawioną nawet najdrobniejszego pyłu ziemi, jakby była nie dziewczyna, złożoną z krwi i ciała, ale naprawdę jakąś lilią mistyczną.

A ona tymczasem przestała grać i zwiesiła rękę ze skrzypcami wzdłuż sukni. Nikt jej nie dziękował, nikt nie ozwał się ani słowem, albowiem wszyscy słuchali w dalszym ciągu tej muzyki, która, jak echo grała jeszcze w nich samych. Pani Otocka przysunęła się mimowoli do Grońskiego, jakby pociągnęło ich ku sobie wspólne uwielbienie dla ukochanej dziewczyny. W oczach pani Krzyckiej zabłysły łzy, na które złożyły się i wywołane urokiem muzyki wspomnienia lat dawnych, i obecne cierpienia, i świeży niepokój o syna i niepewność przyszłości. Panna Anney siedziała w zadumie, podtrzymując bezwiednie między kolanami album, który w czasie gry Maryni wysunął się z jej rąk — a przez otwarte drzwi, w zamroczonej już głębi salonu, widać było jakąś niewyraźną postać niewieścią, która widocznie przysłuchiwała się także muzyce.

Nieco silniejszy powiew, który zawiał od olszyn, zbudził wszystkich jakby z pół—snu. Wówczas pani Krzycka zwróciła się do syna.

— Od stawu idzie chłód. Możebyś wrócił do pokoju?

— Nie—odpowiedział—tak mi dobrze, jak dawno nie było.

I począł upewniać ją, że nie czuje żadnych dreszczów, a następnie odwoływać się do doktora, który, ukołysany muzyką, nieodrazu zrozumiał, o co idzie.

— Czy Władzio może zostać?—zapytała pani Krzycka.

— Może, może, tylko, jak słońce zajdzie, trzeba się lepiej okryć.

Następnie spojrzał na zegarek i dodał:

— A na mnie czas jechać; ale ja mam tak mało podobnych wieczorów, że okrutnie mi niesporo. Bóg widzi, jak niesporo!

I jął trzeć dłonią swoje spracowane czoło. Pani Krzycka i Władysław zapowiedzieli mu na to, iż za nic nie puszczą go przed kolacyą. Szremski spojrzał powtórnie na zegarek, ale, zanim zdążył im odpowiedzieć, na werandzie ukazała się ta sama postać niewieścia, która poprzednio słuchała muzyki z głębi pokoju—lecz tym razem z dwoma pledami na ramieniu.

— To ty, Polciu, — rzekła panna Anney:—ach, jakaś ty rozumna!

A panna Polcia poczęła okrywać Władysława pledem: Okryła mu jednym ramiona, drugim nogi, — przyczem klękła i pochyliła się tak, że jej piersi wsparły się na chwilę o kolana Krzyckiego.

— Dziękuję, panienko, dziękuję!—powtarzał nieco zmieszany.

Ona zaś spojrzała mu przelotnie w oczy, a następnie odeszła bez słowa.

— Ale ja zabrałem pani pledy? — ozwał się Władysław, zwracając się do panny Anney.

— Nic nie szkodzi, ja jestem ciepło ubrana. Tylko niech pan uważa, żeby zranione ramię było dobrze okryte.

I, zbliżywszy się ku niemu, poczęła zasuwać lekko i starannie róg pleda między poręcz krzesła i jego ramię.

— Nie urażam pana?—spytała.

— Nie, nie. Jak ja mam dziękować!?

I patrzył na nią tak rozkochanemi oczyma, że pani Krzyckiej po raz pierwszy przyszło na myśl, iż jest w tem może coś więcej, niż wdzięczność.

Spojrzała raz i drugi na delikatną twarz pani Otockiej i westchnęła, a serce ścisnęło się jej obawą, niepokojem i żalem. To był jej ideał dla syna, to ukryte marzenie. Polubiła wprawdzie z całej duszy młodą angielkę i, gdyby w jej żyłach nie krążyła obca krew, nie miałaby jej nic do zarzucenia, ale jednakże pierwsze to przelotne podejrzenie, że ów gmach, który, od chwili zbliżenia się z panią Otocką, budowała w duszy, może runąć, było jej niezmiernie przykre. Przez chwilę uczuła jakby niechęć do panny Anney. Postanowiła też przyglądać się od tej pory obojgu baczniej—i rozmówić się z Grońskim.

Lecz dalszy ciąg wieczora przywrócił jej otuchę, gdy bowiem towarzystwo przeszło do salonu, wydało jej się po pewnym czasie, że to, co widziała na werandzie, było złudzeniem. Jakoż istotnie dzień ten nie zakończył się dla Władysława i panny Anney tak pogodnie, jak to zapowiadał zachód słońca.

(D. c. n.).

—źle, jeżeli wybierzecie rosyanina, będzie także — źle; bo rosyanin wybrany przez was—to „żaden rosyanin“.

Jest to więc poniekąd *sui generis* kwadratura koła, którą atoli „Kijewlanin“ rozstrzyga z nie łychaną łatwością.

Oto owo rozwiązanie:

„Prawa nadane polakom o tyle tylko nie są dla „Kijewlanina“ i jego zwolenników niepożądane, o ile polacy nie korzystają z nich zgoła“...

Ale... skorzystali...

Wybrali hr. Bobryńskiego...

Naturalnie „Kijewlanin“ uzna to za niebezpieczną polską... intrygę; tem bardziej, że przecie tym polakom nie pozwalono na zebraniu przedwyborczem po polsku debatować..

Powinni więc byli wyjść z równowagi...

I nie wyszli...

Czy „Kijewlanin“ będzie rad z tego?

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (2) Januaryusza B. M.
Jutro 20 (3) Eustachiusza.

Wschód słońca godz. 6 m. 02
Zachód słońca godz 5 m. 36
Długość dnia godz. 11 m. 34.

— **Echa zebrania przedwyborczego.** Dowiadujemy się, że 40 wyborców polaków do Rady Państwa, którzy brali udział w polskiem zebraniu przedwyborczem w „Ogniwie“ d. 17 b. m., zaniosło do senatu protest przeciw zakazowi gubernatora Giersa mówienia na zebraniu powyższem po polsku.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Z powodu rocznicy założenia kijowskiego R.-K. Towarzystwa dobroczynności odbędzie się jutro w niedzielę d. 20 września o godz. 9 zrana w kościele parafialnym nabożeństwo, na które zarząd Tow. zaprasza panie kuratorki, pp. kuratorów i wszystkich członków Towarzystwa. Mszę świętą odprawi proboszcz kijowski, ks. kanonik K. Stawiński przed ołtarzem Matki Boskiej.

— W poniedziałek dn. 21 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się zebranie pań kuratorek i panów kuratorów Towarzystwa. Tegoż dnia o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się zebranie zarządu.

— **Otwarcie lokalu P. T. G.** Przypominamy członkom P. T. G., że w sobotę dnia 19 września o godzinie 9 wieczorem odbędzie się uroczystość otwarcia nowego lokalu Towarzystwa. Kreszczatyk Nr. 28 róg Proreznej.

Po uroczystości odbędzie się wieczerza składkowa i życzących wziąć udział w takowej uprasza się o zawiadomienie gospodarza lokalu do godziny 8-ej wieczorem w piątek d. 18-go.

— **Przyjęcie studentów.** Wczoraj rektor zaliczył w poczet studentów uniwersytetu 20 osób, które w swoim czasie złożyły podania o przyjęcie, lecz, nie mając świadectwa prawomyślności, nie mogli być przyjęci w sierpniu.

— **Opłata za przechowanie przesyłek.** Naczelnik gubernii przedstawił general-gubernatorowi kijowskiemu prośbę kupców kijowskich w sprawie zniesienia opłat za przechowanie w kijowskiem biurze pocztowem przesyłek międzynarodowych. Według opinii gubernatora towarzystwo kupców nie przedstawiło żadnych dowodów uciążliwości tych opłat.

— **„Głos Katolicki“.** Wyszedł z druku № 18 dwutygodnika „Głos Katolicki“ i zawiera: 1) Zasadniczy błąd biologii materyalistycznej. 2) Szkice literackie. 3) Chrześcijaństwo a przedstawiciele nowoczesnej wiedzy przyrodniczej. 4) List Jego Świątobliwości Papieża Piusa X-go do sułtana Mahometa V-go. 5) Prasa polska. 6) Z prasy rosyjskiej. 7) Pokłosie błędów, uprzedzeń i niedokładności. 8) Ruch katolicki. 9) Wyprawa do Lourdes. 10) Z ruchu obcych wyznań. 11) Miscelanea. 12) Wiadomości osobiste. 13) Religijność Juliusza Słowackiego.

— **Statystyka cholery.** Wczoraj na cholerę azyatycką zachorowała 1 osoba. Wypadek ten został stwierdzony analizą bakteryologiczną. Ogółem od początku epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 46 osób, zmarło 15.

— ZABITY PRZEZ POCIĄG. Na stacyi Kijów pierwszy wprost starego dworca zabity został przez pociąg № 16 szeregowiec 5 bateryi 33 brygady artyleryi, którego nazwiska dotąd nie wyjaśniono.

— NIEZAPŁACONE UBRANIE. Na szosie Brzeskiej zaaresztowano onegdaj na żądanie krawca A. Polakowa Andrzeja K., który paradował w niezapłaconem jeszcze ubraniu od Polakowa.

— KRADZIEŻE. Z pracowni krawców D Kładnickiego i P. Czorniawskiego przy ul. Wwiedeńskiej № 39 skradziono trzy maszyny do szycia i materyały na sumę rb. 700 rb.

— Na ul. Moskiewskiej T. Fedorczence skradziono rower, pozostawiony bez dozoru.

— W domu № 12 przy ul. Twerskiej okradziono mieszkanie A. Borowickiego.

— W domu № 9 przy ul. Strzeleckiej schwytano na kradzieży złodzieja Kuźmę Poniczkowa.

— W domu № 10 przy ul. Mikołajowskiej złapano na kradzieży drutów elektrycznych D. Kostienkę.

— RABUNEK. W piwiarni w domu Nr 65 przy Bibikowskim-Bulwarze rabusie jacyś zerwali z p. Lewickiego i N. Stepanowa ubranie i uciekli z niemi.

— OSZUSTWO. Przed paru dniami w sklepie bławatnym «Izaaka Szwarcmana» Boruch Gudis nabrał na kartkę B. Borodiańskiego różnych towarów na sumę 288 rb. Wkrótce się jednak okazało, że kartka B-go była sfałszowaną i skradzione towary znaleziono zastawione w lombardzie. Gudis zdołał zemknąć.

— DESPERACKI KROK. Wczoraj z mostu łańcuchowego rzucił się do Dniepru b. urzędnik kol. Poł.-Zach. J. Drabej. Zauważył to niezwłocznie strażnik mostowy i wraz ze stójkowym wyratowali desperata. Ciężkie warunki materyalne po utracie miejsca skłoniły D. do tego rozpaczliwego kroku.

— OGLĘDZINY SANITARNE. W ciągu miesiąca sierpnia policya miejska dokonała 1,253 oględzin sanitarnych różnych posesyi, oraz 412 oględzin restauracyi, traktyerni, jadłodajni i in. Ogółem spisano 235 protokułów.

— ZERWANIE ROBÓT. W dniu wczorajszym na mocy rozporządzenia zarządu miejskiego policya zawiesiła roboty dokonywane przez towarzystwo tramwajowe na rogu ul. W.-Włodzimierskiej i W. Podwalnej. Roboty te prowadzone były bez pozwolenia zarządu miejskiego. O samowolnem prowadzeniu robót policya sporządziła protokół dla pociągnięcia towarzystwa tramwajowego do odpowiedzialności.

— W OBAWIE KATASTROFY. W domu Nr 14 przy ul. Proreznej należącym do Michlina zarysowała się frontowa ściana na 3-ciem piętrze. W roku bieżącym przeprowadzono gruntowną restauracyę wspomnianego domu, co prawdopodobnie wywołało zarysowanie się ściany. Wobec niebezpieczeństwa, jakie zagrażać może całemu domowi zarysowanie się murów, wszystkich lokatorów powiadomiono o tem, radząc, aby możliwie jaknajprędzej opuścili zajmowane mieszkanie. W dniu dzisiejszym miejska komisya budowlana dokona oględzin tego domu.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny.

Wczoraj IV wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Dymitra Bracejki, oskarżonego o napad zbrojny na Marka Osmaka i Dymitra Carika.

Rzecz miała się, jak następuje.

Dnia 9 kwietnia 1907 roku o godzinie 10-ej wieczorem dwaj pełnomocnicy towarzystwa przesiedleńczego Osmak i Carik podchodzili plantem do stacyi Kijów II. Wtem z tyłu napadło na nich kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery i noże i groźbami zmusili przerażonych tą napaścią do wydania sobie 200 rubli przeznaczonych na kupno biletów kolejowych dla przesiedleńców. Osmak i Carik przybyli na stacyę i zaalarmowali żandarmeryę. Wysłano natychmiast pogoń, która zdołała zatrzymać tylko Dymitra Bracejkę; pozostali wymknęli się policyi i dotąd nie udało się ich odszukać.

Po wysłuchaniu sprawy sąd przysięgłych uznał oskarżonego winnym, lecz zasługującym na względność. Na zasadzie takiego werdyktu Bracejko został skazany na trzy lata rot aresztanckich z pozbawieniem praw.

Zabójstwo.

16 maja r. b. w lesie w pobliżu «skitu Feofania», należącego do klasztoru Michałowskiego kilku chłopców wiejskich zrywało gałęzie dla przyozdobienia niemi mieszkań przy nadchodzącem święcie Świętej Trójcy. Na to nadszedł strażnik miejscowy Daniel Szczerbina. Chłopcy uciekli, oprócz jednego Wasyla Poznicharenki z sąsiedniej wsi Pirogowa. Strażnik pochwycił go za ucho i poczęstował parę razy kolbą, poczem puścił ze słowami: «zmykaj co prędzej». Gdy chłopiec rzucił się do ucieczki, Szczerbina wycelował w niego, huknął strzał i uciekający padł na miejscu. Na zapytanie przybiegłej na wystrzał włościanki Pogrebnej, kto go zastrzelił, Szczerbina odpowiedział: «ja go zastrzeliłem, żeby więcej nie kradł gałęzi». Następnie poszedł do miejscowego uriadnika policyjnego Trockiego—Sieniutowicza i zawiadomił go o tem, co zaszło; dodał przy tem, że chłopcy uciekali przed nim, chcąc ich przestraszyć, postanowił wystrzelić w powietrze; przy podnoszeniu kurek wyślizgnął mu się z palców, rozległ się strzał, który wypadkowo trafił uciekającego Poznicharenkę.

Wczoraj sprawę Szczerbiny rozpatrywała kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów.

Oskarżony nie przyznał się do winy, powtarzając objaśnienie, jakie dał zaraz po zabójstwie uriadnikowi.

Bronił go adw. przys. Krupnow.

Po dość długiej naradzie izba skazała Szczerbinę na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 2 lata i 6 miesięcy rot aresztanckich.

TEATR I MUZYKA.

W połowie października w teatrze Kramskiego odbędzie się kilka przedstawień trupy Komisarewskiej, poczem wystąpi trzy razy jedna z tragiczek japońskich. W zimie zaś projektowany jest przyjazd farsy polskiej.

Dyrekcya występującej w teatrze Bergonier trupy Kruczinina prosi nas o podanie do ogólnej wiadomości, że kurator okręgu naukowego na prośbę p. Kruczinina zezwolił wychowańcom średnich zakładów naukowych na uczęszczanie do teatru Bergonier na przedstawienia odpowiedniego repertuaru.

KRONIKA POLSKA.

— **Przeniesienie zwłok Kazimierza Promyka.** We środę z rana po odprawionem przez ks. rektora Szmurłę nabożeństwie w kościele powązkowskim. odbyło się przeniesienie zwłok ś. p. Konrada Prószyńskiego (Kazimierza Promyka) z grobu rodziny Korzenów do grobu własnego. Równocześnie ks. Szmurło dokonał poświęcenia pomnika na grobie przedwcześnie zgasłego krzewiciela oświaty ludowej.

Pomnik z czarnego granitu szwedzkiego ozdobiony jest popiersiem zmarłego, pod którem widnieje napis: «Ś. p. Konrad Prószyński (Kazimierz Promyk), pisarz «Gazety Świątecznej», ur. w Mińsku Litewskim dn. 19 lutego 1851 r., zm w Warszawie dn 8 lipca 1908 r.». Pod napisem, po lewej stronie, widnieje postać chłopa w sukmanie, czytającego «Gazetę Świąteczną».

Ceremonii przeniesienia zwłok, oprócz rodziny, asystowało liczne grono przyjaciół i znajomych nieodżałowanej pamięci pisarza.

— **Wystawa przemysłowa w Poznaniu.** W tych dniach odbyła się w ratuszu poznańskim pod przewodnictwem nadburmistrza dr-a Wilmsa z udziałem zastępców władz państwowych i miejskich, radców i deputowanych miasta, przemysłowców i t. d. konferencya co do projektu urządzenia w Poznaniu powszechnej wystawy przemysłowej w r. 1911 lub 1912.

Udział w wystawie mają wziąć nietylko prowincye wschodnie, lecz całe Niemcy. Przed kilku miesiącami rozesłano kwestyonaryusze do większych firm nietylko w prowincyach wschodnich, lecz i w Niemczech zachodnich, a najznaczniejsze z nich, pomiędzy innymi także Krupp z Essen, oświadczyły gotowość do wzięcia udziału w wystawie. Pozyskano także dużo firm dla wystawy poznańskiej, które wyślą swe wyroby na wystawę w Olsztynie w roku 1910. Komitet przedewszystkiem liczy na znaczny udział przemysłu tkackiego Niemiec środkowych i zachodnich, przemysłu żelaznego i t. p.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego redakcya «Bluszczu» skazana została na karę w sumie rb. 500 za artykuł poświęcony pamięci Juliusza Słowackiego, wydrukowany w Nr. 306 tegoż pisma.

— **«Kwartalnik litewski**, wydawnictwo poświęcone zabytkom przeszłości, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu. Litwy Białorusi oraz Inflant». Taki tytuł nosić ma wydawnictwo illustrowane, które powstaje od Nowego Roku w Petersburgu. Treść i zadania pisma uwydatnia sam tytuł. Współpracownictwo obiecał już cały szereg znanych w kraju naszym pisarzy z Orzeszkową na czele.

Redaktorem i wydawcą kwartalnika będzie znany literat p. Jan Obst. Sama osoba młodego kierownika budzi zaciekawienie. Syn niemca i polki do dwóch niejako kultur należy. Ojciec jego był założycielem i redaktorem znanego muzeum etnograficznego w Lipsku. Tam też i w języku niemieckim rozpoczął swą działalność literacką p. Jan Obst. Po śmierci ojca przeniósł się on w rodzinne strony matki, na Inflanty polskie, gdzie ma obecnie swą posiadłość ziemską. Działalność literacką w języku polskim rozpoczął w petersburskim «Kraju», w którym prowadził dział literacki, pracując nad dziejami sztuki i kultury. Po nadto jest korespondentem wielu pism polskich w Warszawie i za kordonem. Obecnie p. Obst przybył na dni kilka do Wilna i zatrzymał się w Grand Hotelu dla zawiązania stosunków z miejscowymi pracownikami pióra.

— **Ś. p Józef Szyszło.** Przed paru dniami zmarł w Petersburgu jeden z wybitniejszych przedstawicieli tamtejszej kolonii polskiej, ś. p. Józef Szyszło. Rodem ze Święcian, wychowaniec instytutu technologicznego, od lat trzydziestu zamieszkał w Petersburgu, biorąc przez cały ten czas żywy udział w życiu polskiem nad Newą. Od początku założenia «Kraju», był jego współpracownikiem, prowadząc jednocześnie interesy żeglugi między Petersburgiem a Kronsztadem. Zmarł w wieku 57 lat.

— **Obchód Słowackiego w Charbinie.** W dniu 5 września, jak donosi rosyjski dziennik charbiński «Nowa Żizń», odbył się w Charbinie uroczysty obchód ku czci Słowackiego, urządzony przez miejscową kolonię polską. «Obchód — pisze «Now. Żizń» — zjednoczył całą kolonię polską, publiczność szczelnie zapełniła ślicznie udekorowaną salę «Gospody Polskiej».

Uroczystość zaczęła się o godz. 1-ej po południu odczytem o życiu Słowackiego, wygłoszonym przez panią Dobrowolską. Później mówił d-r Grabowski o twórczości wielkiego poety, a p. Kulikowski deklamował wyjątki z poematów Słowackiego. Wieczorem grono amatorów odegrało «Mazepę». Sztuka podobno udała się znakomicie.

«Nowaja Żizń» przytacza przy tej sposobności, krótki życiorys Słowackiego i treść odegranego przez amatorów dramatu, dodając, że «Dzień Słowackiego» udał się świetnie. Kolonia polska w Charbinie nie ma powodu do wstydzenia się przed całą kulturalną Polską i przed swymi współbraćmi w Mandżuryi».

— **W sprawie wyboru rosyan do Rady Państwa.** «Goniec Wileński» otrzymuje list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiaduję się, że b. poseł do Rady Państwa z gub. mińskiej, p. Edward Woyniłłowicz w przemówieniu na przedwyborczem zebraniu ziemian gub. mińskiej powoływał się na uchwałę, zapadłą w Wilnie, na zebraniu posłów polaków z Litwy i Rusi do Dumy i Rady Państwa i miał się wyrazić, że owa uchwała podzielająca jego poglądy na sprawę wyborów w 9 gubernach zachodnich była jednogłośną. Jeśli tak było istotnie, jak mi powiadają, to muszę skonstatować, że dwóch posłów, jeden do Dumy, a drugi do Rady Państwa, byli innego zdania i obaj wręczyli przewodniczącemu, p. Stanisławowi Horwattowi *votum separatum*. Posłem do Rady Państwa był niżej podpisany, który zaznaczył swoje zapatrywanie, wręcz przeciwne zapatrywaniu kolegów.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze, wyrazy mego szacunku i poważania

Stanisław Łopaciński.

Sarja 14 (27) września 1909 r.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 4-go września do dnia 18 września r. b. wpłynęły ofiary następujące: Pani Konstancya Jahimowska—parę kandelabrów Frażetowskich. P. A. J (na ołtarz Matki Boskiej) 3 rb. i (na ołtarz św. Antoniego) 3 rb, razem 6 rb. Pani Celestyna Manek—10 rb. Pani Faustyna Kunicka—2 obrazy do Komunii. Pani Franciszka Kozińska (na ołtarz Matki Boskiej)—2 rb. Pp. Leonarda i Adolf Marcińczycy (zamiast wieńca na grób Ireny Marcińczyk) — 10 rb. P. Ludwik Jenicz—100 rb. P. Stefan Jenicz — 10 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 508,221 rb. 56 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Na poszkodowaną w czasie okradzenia przytułku «Koła kobiet polek» ochroniarkę pannę K. N., na ręce p. Czachórskiej złożył p. Franciszek Janisławski rb. 25.

Ostatnie wiadomości.

Zapewnienia Niemiec. Urzędowy „Suddeutsche Reichscorrespondenz“ oświadcza: Bezzasadne są obawy francuskie, aby Niemcy odłączyły się od reszty mocarstw w sprawie Maroka. Przeciwnie, Niemcy przesłały już do Madrytu odpowiedź przyjazną. Jednocześnie Niemcy rozpoczęły rokowania w Paryżu, co znowu wywołało zwłokę w rozstrzygnięciu sprawy. Niemcy zastrzegły sobie tylko zbadanie dokumentów. Obecność niemieckiego okrętu w Tangerze jest przypadkowa i nie ma nic wspólnego z polityką.

Z sejmu lwowskiego. Na posiedzeniu sejmu galicyjskiego rusini wywołali awanturę w czasie rozpraw nad interpelacyą posła Makucha w sprawie ukarania ks. Martynowicza w Sokalu grzywną 100 koron za to, że nie przeszkodził odśpiewaniu pieśni „Szcze ne umerła Ukraina.“ Posiedzenie przerwano z powodu braku kompletu. Starorusini usunęli się z sali sejmowej.

Spisek przeciw Karadżordżewiczom. Jak z Belgradu donoszą, wykryto tam wielki spisek przeciw królowi Piotrowi i dynastyi Karadżordżewiczów. Na czele spisku stoi Genczicz i wielu oficerów. Spisek miał na celu wypędzenie dynastyi Karadżordżewiczów i powołanie na tron serbski ks. Connaught.

Zwołanie parlamentu. „Union“ donosi, że parlament wiedeński zwołany będzie 19 albo 20 października. Bar. Bienerth porozumie się wprzód z przywódcami stronnictw, celem zapewnienia sesyi parlamentu spokojnego przebiegu.

Prowincyalny komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie ukonstytuował się, jak następuje: prezesem został pan szambelan Cegielski, wiceprezesem ksiądz prałat Wawrzyniak, sekretarzem p. dr. Krysiewicz, zastępcą sekretarza p. Jan Żółtowski z Czacza, skarbnikiem p. dyrektor Więckowski.

W dotychczasowym przeto składzie zarządu prowincyalnego komitetu wyborczego zaszła zmiana tylko o tyle, że w miejsce p. dr. Szułdrzyńskiego, który w komitecie już nie zasiada, wybrano zastępcą sekretarza pana Jana Żółtowskiego.

Uchwalono równocześnie, że zarząd ściślejszy, a mianowicie pp. Cegielski, ks. prał. Wawrzyniak, dr. Krysiewicz i dyr. Więckowski stanowią delegacyę prowincyalnego komitetu do centralnego komitetu wyborczego.

Dotąd wchodzili w skład komitetu centralnego pp. Cegielski, dr. Krysiewicz, dyr. Więckowski i dr. Szułdrzyński.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Ziemstwo na Litwie i Rusi.

Petersburg. — Według projektowanej reformy ziemstwa na Litwie i Rusi, wybory do tej instytucyi dokonywane będą według kuryi narodowościowych. Obywatele ziemscy zostaną podzieleni na dwie kurye — rosyjską i polską. Liczba radnych zależna będzie od ilości gruntów. Na naradę w sprawie reformy ziemstw zostaną zaproszeni: z gub. wołyńskiej p. Gutowski, z gub. kijowskiej hr. Tyszkiewicz, z gub. podolskiej p. Franciszek Jaroszyński.

Petersburg.—Według nowego projektu ziemstwa stanowość ma być skasowaną, cenzus zmniejszony o połowę. Za drobną jednostkę ziemską zostanie przyjętą gmina. 30 miast, w tej liczbie Kijów będzie wyodrębnionych w samodzielne jednostki ziemskie.

Z ministerstwa skarbu.

Petersburg. — Ministerstwo skarbu zaprzecza wiadomości, podanej onegdaj przez „Now. Wrem.,“ iż ministerstwo to zamierza w r. b. wypuścić nową pożyczkę premiową.

Nowy minister handlu.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, iż Guczkow mianowany zostanie ministrem handlu i przemysłu na miejsce ustępującego Timiraziewa.

Art. 96.

Petersburg. — „Swiet“ donosi, iż wyjaśnienie do art. 96 zostało zredagowane przez Suchomlinowa.

Odrodzeniowcy.

Petersburg. — Odrodzeniowiec Godlewski w rozmowie ze współpracownikami pism twierdził, iż statut partyi wspomina o konstytucyi za zgodą Stołypina.

Wizyta posłów w Serbii.

Petersburg.—Prezydent Dumy Chomiakow wraz z kilku posłami udaje się do Belgradu w październiku.

W sprawie Rejnbota.

Petersburg—Umorzony ma być proces, wytoczony przeciw Rejnbotowi o branie łapówek.

Różne.

Petersburg.—Zarząd miejski powiadomił wyborców, iż przezroczyste koperty z kartkami wyborczemi stanowią powód do unieważnienia wyborów.

Petersburg.—Według pogłosek Dubrowinowi odmówiono audyencyi w Jałcie.

Petersburg.—Guczkow oświadczył Stołypinowi, iż w komisyi kompromisowej w sprawie projektu wyznaniowego posłowie do Dumy zastosują się we wszystkich kwestyach do żądań posłów do Rady państwa, prócz kwestyi przechodzenia na wyznania niechrześcijańskie.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną redaktora Chiriakowa, skazanego na rok twierdzy.

Petersburg. — „Ruś“, pisząc o procesie w Bezdanach, komunikuje, że Fijałkowski zeznał, iż dla wydobycia zeznań torturowano go rozpalonem żelazem, co potwierdzili eksperci.

Rzym. — Zmarła tu wdowa po Rubinsztejnie.

Petersburg.—Krążą tu uporczywe pogłoski, iż Dubrowin znajduje się obecnie w Konstantynopolu.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną starszego lekarza lazaretu wojskowego w Elizawetgradzie, Rozowa, skazanego przez czasowy sąd wojenny w Elizawetgradzie na 13 dni odwachu za nieudzielenie w swoim czasie pomocy lekarskiej choremu.

W ciągu doby ubiegłej zasłabło na cholerę 81 osób, zmarło 12, pozostało w szpitalach 355.

Włodzimierz. — Otwarta została wystawa ogrodnicza i owocarska.

Petersburg. — Z rozporządzenia administracyi zostały znowu zamknięte wszystkie przytułki joanickie. Dzieci ze wszystkich przytułków i internatów joanitów były zebrane na ul. Teriajewej, skąd ich odebrano 113.

Zostały one rozlokowane po przytułkach towarzystw dobroczynnych. Z 85 dzieci odebranych poprzednio z przytułków joanickich, 50 znalazło się znowu w rękach joanitów.

Przywódcy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Tyflis. — Ze stacyi „Baku“ telegrafują, że dn. 18 września zrana miała tutaj miejsce niebywała ulewa. Zalane wszystkie tory stacyjne. Dużo wagonów, naładowanych towarem, spadło z szyn do wody. Kilka składów towarowych zatopionych. Zmoczone towary na znaczną sumę. Główny tor podmyty. Ruch pociągów wstrzymany. Z Tyflisu wysłana została specyalna komisya dla określenia stopnia uszkodzenia ładunków i strat skarbu.

Grodno. — Zaregestrowano dwa nowe wypadki podejrzanych zasłabnięć na cholerę i dwa wypadki śmierci.

Nowoczerkask. — Powróciła z obwodu amurskiego z geologiem Polenowym na czele ekspedycya, która zbadała grunta w dorzeczu Tyrma. Zbadano grunta na przestrzeni 500 wiorst. Odkryto pokłady węgla kamiennego i gorące źródła siarczane. Ziemia, zdatna pod uprawę, trafiała się tylko na brzegach rzek w nieznacznej ilości.

Helsingfors. — Zarząd kasy hypotecznej miast Finlandyi postanowił zaciągnąć nową pożyczkę w kwocie 8 mil. marek. Pożyczka będzie 4½%.

Tyflis. — Ze stacyi „Sierowodzk“ kolei Władykaukaskiej telegrafują, iż pociąg pośpieszny № 10 wykoleił się na przystanku „Samaszkinskaja — Syrnowodskaja“. Wykolejenie nastąpiło wskutek umyślnego uszkodzenia toru. 15-cie osób odniosło lekkie obrażenia ciała. Ruch pociągów towarowych uległ przerwie do dn. 20 września.

Kiszyniów.—W pow. orgiejewskim znaleziono skarb, składający się z 1½ puda monet złotych.

Odesa. — W uniwersytecie noworosyjskim utworzony został oddział wszechrosyjskiego nacyonalnego związku akademickiego studentów.

Kercz. — Wczoraj zrana szalała tu straszna burza. Niżej leżące dzielnice miasta zostały zatopione. W osadzie Kapkanach piorun zabił 3 osoby.

Petersburg. — Do Dumy Państwowej wniesiony został dodatkowy preliminarz ministerstwa oświaty w sumie 1½ mil. rubli. Ogólna więc suma wydatków ministerstwa oświaty określona została w sumie 76,847,260 rubli

Petersburg. — Przybył do Petersburga nowy poseł duński, Skawenius.

Nowoczerkask.—Członkowie ekspedycyi do okręgu amurskiego przywieźli bogate kolekcye minerałów. Zebrany został bogaty materyał naukowy. Stwierdzono, że tunguzi korzystają z węgla miejscowego, którego pokłady są znaczne. Warunki klimatyczne nie są sprzyjające.

W pobliżu stanicy Ust'-Biełokli twierskiej zamordowano rodzinę tatarską, składającej się z 5-ciu osób.

Baku. — W dn. 17 września wskutek szalonej ulewy zatopione zostały niektóre ulice; woda zalała sutereny i składy mąki; na niektórych ulicach rozmyty został tor tramwajowy. Straty znaczne. Utonęła kobieta. W gimnazyum żeńskiem wskutek powodzi zawieszono wykłady.

Petersburg — W dn. 16 września rozpoczęła swe czynności utworzona z Najwyższego zezwolenia komisya międzywydziałowa utworzona dla rewizyi ustawy o powinności wojskowej.

Baku.— Przybył tu parostatek „Skobelew“, na którym znajduje się zdetronizowany szach perski. O godz. 2 parowiec odpłynął na pełne morze.

Londyn. — Do „Times'u“ telegrafują z Teheranu: Donoszą o licznych rozbójnikach, którzy pojawili się na drogach pomiędzy Ispahanem a Jezdem w Szyrazie. Rabuse teroryzują wsie. Wieśniacy uciekają do miast. Ustał handel i dowóz towarów. W Teheranie dokonano szeregu ważnych aresztowań, jak przypuszczają ze względów politycznych.

Poczdam. — Żona następcy tronu powiła syna.

New York. — Z Portlandu przybył tu Peary wraz z żoną, witany owacyjnie przez tłumy publiczności.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau“ donoszą z Cetynii: Śledztwo w sprawie wykrytego kilka dni temu spisku wykazało, że spisek został zorganizowany w celu obalenia rządu, uwolnienia uwięzionych w sprawie bombistów z r. 1907, detronizacyi ks. Mikołaja, proklamowania natomiast królem ks. Daniła, oraz w celu wymordowania obecnych ministrów. Do spisku zamieszanych jest około 20 osób, z których 15 zbiegło już do Albanii. Inicyatorowie spisku nie znaleźli poparcia ludności, która żąda odpowiedniego ukarania winowajców. Spiskowi w kraju nie przypisują wielkiego znaczenia.

Tabris.—Założone zostany dwa zakłady tkackie oraz ma być otwarta mennica, koszta wynoszą 300,000 rb. Czynny udział w tem przedsiębiorstwie biorą niemieccy inżynierowie technicy.

Zurich.—Międzynarodowe zawody aeronautyczne już się rozpoczęły. Bierze w nich udział 24 aerostaty. Miejsce opuszczenia zostało wybrane na brzegu jeziora Bodeńskiego. Start przy słabym wietrze. Pogoda wspaniała.

Amsterdam—Badanie bakteryologiczne wykazały, iż wypadki zasłabnięć gastrycznych, jakie miały miejsce w Gansweercie, nie były cholerą.

Teheran—Zwolennicy dawnego ustroju, b. gubernator Meszchedu Neir-ed-Daouleh, Bin-ed-Daouleh, Nizam-Saltaneh, Saad-el-Mulk, Chadżi-ed-Daouleh zostali aresztowani w domu nacyonalisty Mantazira Daouleh'a. Musieli oni złożyć kaucyę w sumie 15,000 tumanów.

Madryt. — Według wiadomości urzędowych z Melilli, podczas rekonesansu oddziału wojska w kierunku Sukeljennis, ze strony hiszpanów padł generał, dwóch kapitanów, porucznik i 14 żołnierzy; około 180 żołnierzy zostało ranionych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Na giełdzie Kałasznikowa usposobienie z pszenicą stałe, z pozostałemi zbożami spokojne. Pszenica 1 rb. 14 kop., żyto w nat. 118/120 zoł. 92—95 kop., owies wyborowy 71—73 k., zwykły 68—71 kop., otręby pszenne 70 — 72 k., mąka pszenna 2 rb. 05 k.—2 rb. 25 kop, mąka pszenna 1-y gat. 1 rb. 70—1 rb. 85 k., mąka rostowska Nr. 1 2 rb. 10 k. - 2 rb. 25 kop.

Jelec—Usposobienie małoczynne. Pszenica girka 1 rb., żyto 80 k., owies targowy 47 kop., folwarczny 55 kop.

Samara.—Pszenica rosyjska 83 — 87 kop., żyto 66—68 k.

Nikoło-Berezówka.—Żyto 61—62 k., owies 36—38 k., gryka 52—54 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą mocne, z owsem ospałe. Pszenica na grudzień 211½ mar., żyto na maj 175¾ mar., owies na grudzień 154½ mar., na maj 160 mar., jęczmień ros.-dunajski 128—133 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 18 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	[illegible]
" czeki za 10 f. st.	94.95
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.47
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.41
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87⅞
5% Pożyczka 1905 r.	100—100¼
5% pożyczka 1908 r.	100-100¼
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	83
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	88½—89½
5% " " "	95
4% Świadectwa Włościańskie.	83¼
4½% " "	88¾
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	451
" " 1866 r.	338
5% obl. prem. Szlach. Banku	302
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	—
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	86¼
5% " Bakińsk.	76—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—85
4½% " " "	78
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% " "	87¾—89¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% " " "	—
4½ " Bessar.-Taur. B. Ziem.	84¼—85⅝
4½ " Wileńk. Banku Ziem.	83⅜
4½ " Donsk. "	83¾
4½ " Kijowsk. Banku Ziem.	84⅜
4½ " Moskiewsk. "	84—86¾
4½ " Niz.-Samar. "	84⅛
4½ " Połtawsk. "	84⅝
4½ " Tulsk. "	84—86½
4½ " Charkowsk. "	84⅜
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " "	57
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-wa transport. i asekur.	61
" T-a Ubezpieczeń „Rosya“	385
" Mosk. K. Woroneż. kolei	363
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	93½
" Poł.-Wschod. kolei	134½
" Azowsko-Dońsk.	551
" Wołżsko-Kamsk. b.	918
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	388
Akcye Ros. Chińsk.	228
" Ros. Handl. Przemysł.	311
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	398
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	455
" Petersb. Prywatni.-Komm.	50¾
" Kijowsk. pryw. banku handl	295
" Besarabsko-Tauryck	620
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	535
" Dońsk. Banku Ziemsk.	596
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	661
" Moskiewsk. "	632
" Niżegor.-Samar. "	630
" Połtawsk. "	548
" Petersb.-Tulsk. "	404
" Charkowsk. "	413
" Bakińsk. T-a Naftow.	325
" Kaspijsk. T-wa	4101
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	120
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11150
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	560
" Bransk. Kopalni Węgla	157
" Bransk. Rels. Fabr.	111
" Naft. T-wa Hartman	216
" Kołomieńsk. Fabryki	158
" Fabr. Malcewsk	363—367
" Petersbursk. Metallurg.	132
" Nikopol-Mariupolsk	53½
" Putiłowsk.	104½
" Rosyjsk. Balt. Fabryki	375
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	185
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	125½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	192
" T-a „Dwigatiel“	55
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	92

Usposobienie naogół mocne; w zapotrzebowaniu akcye metalurgiczne; z premiówkami usposobienie zwyżkowe.

Piotr Loti. 45)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

XXXIX.

W następnym tygodniu otrzymał od Dżenany list poniższy:

22 czerwca 1905.

„Wróciłam nad Bosfor, Andrzeju, jak to panu obiecałam i pałam pragnieniem prędkiego zobaczenia się z panem.

„Jeżeli odpowiada to i pańskim chęciom, to proszę pojechać do Stambułu i być we czwartek o godzinie drugiej w dzielnicy Sułtana Selima, w znanym panu domu mojej mamki.

„Wolę to miejsce, aniżeli mieszkanie naszej przyjaciółki w dzielnicy Sułtana-Fetiha, bo wszak tam nastąpiło ongi nasze pierwsze z panem spotkanie.

„Naturalnie proszę włożyć swój fez i proszę pamiętać o zwykłych, a znanych panu dobrze ostrożnościach.

„Proszę wejść tylko w takim wypadku, gdy nasz znak dawny, koniec białej chusteczki, będzie wyglądał przez jeden z otworów okna pierwszego piętra domu.

„Jeżeli tego znaku nie będzie, to znaczy, że nasze spotkanie stało się niemożliwem i to, niestety, prawdopodobnie na czas dłuższy.

„Proszę się jednak nie zatrzymywać, lecz w dalszym ciągu iść aż do końca uliczki, a potem wrócić się swoim zwykłym krokiem, jak człowiek, który się omylił.

„Wszystko jest w roku bieżącym o wiele trudniejsze, aniżeli dawniej i żyjemy we trzy w nieustannym a przykrym niepokoju.

Pańska przyjaciółka
Dżenana.

W ten czwartek od pierwszej zaraz chwili przebudzenia się wyczuwał ogromną, większą, jak kiedykolwiekbądź w przeszłości, troskę co do swego zewnętrznego wyglądu.

„Od przeszłego roku — myślał sobie — czuję, że postarzałem ogromnie; w wąsach moich spostrzegam srebrne nici, których nie było, kiedy ona wyjeżdżała do swego majątku".

Dałby wiele za to, aby młódź nie naruszać nigdy spokoju swego ducha.

Ale myśl o akcie zniszczenia fizycznego, odbywającego się w jej oczach, była dlań w najwyższym stopniu przykrą i niepokojącą.

Takie istoty, jak on, które mogłyby zostać wielkimi mistykami, gdyby potrafiły znaleźć tak bardzo przez nich pożądane i poszukiwane światło, światło, którego niestety nie znalazły, przywiązują się zwykle gorąco i namiętnie do miłości i młodości i z rozpaczą chwytają się za nie w chwili, gdy czują, że i miłość i młodość uchodzą od nich na zawsze.

Zaczynają się wówczas dla nich dziecinne i gorzkie rozczarowania, bo włosy ich bieleją i oczy tracą blask młodzieńczy.

Z uczuciem rozpaczy oczekują ostatecznego momentu, kiedy kobiety ostatecznie odwrócą się od nich i będą szukały innych...

Wreszcie nadszedł czwartek.

Andrzej przez opuszczony a wspaniały stary Stambuł udał się pod przepięknem czerwcowem niebem do dzielnicy Sułtana Selima, cały wzruszony, że ją zobaczy, a może jeszcze bardziej, że będzie przez nią widziany.

Wszedłszy do ciemnego zaułku, spostrzegł natychmiast, że mała biała chusteczka, ich znak umówiony, jest na swojem miejscu, odznaczając się wyraźnie na ciemnem tle domu.

A za drzwiami spotkał stróżującą Melekę.

— Czy one są tam?.. — zapytał.

— Tak jest są tam obie i czekają na pana.

W małym, bardzo ubogim haremie zastał Zeynebę z twarzą zakrytą woalem.

A z ciemnej głębi pokoju szybko wysunęła się Dżenana i wyciągnęła do niego swoją rękę.

Tak, to była ona.

Usłyszał jej głos, głos podobny do muzyki dalekiej.

Nie ujrzał ani jej oczu koloru wody głębokiej, ani jej brwi wygiętych, jak u Madonny zbolałej, ani owalu jej twarzy...

Nie widział nic...

Twarz jej okrywał woal równie gęsty i nieprzenikniony, jak to bywało we dnie ich pierwszych spotkań...

Bojąc się zbyt ciasnych węzłów zbliżenia, mała księżniczka ukryła się w swojej wieży z kości słoniowej.

I Andrzej zrozumiał, że wszelkie prośby byłyby tu napróżne...

Zrozumiał, że ten woal nie podejmie się już przed nim nigdy... Chyba że się stanie coś nieoczekiwanego i tragicznego.

Zrozumiał, że ta miłość zakazana raz na zawsze zakończyła peryod uczuć tkliwych i słodkich...

Od chwili obecnej każdy dzień musiał ich zbliżać do niedającego się uniknąć dramatu.

Część szósta.

XL.

Udało się wszakże przeżyć jeszcze kilka dni pozornie cichych i spokojnych.

Co prawda, w przeciągu całego lipca nie mogli zobaczyć się ani razu, nawet zdaleka na Słodkich Wodach.

W lipcu panują zwykle w Konstantynopolu straszne wichry i burze, a Bosfor od rana do nocy okrywa biała piana.

W tym czasie Dżenanie było trudno nawet pisać do Andrzeja, tak była pilnie strzeżoną przez starą ponurą ciotkę, która przyjechawszy z Erywanie, miała gościć u niej przez czas nieokreślony i która znosiła wycieczki w kajaku tylko w tym wypadku, gdy powierzchnia morza była zupełnie gładką.

Ale ta dama, którą i Andrzej, i jego trzy przyjaciółki przezwały „Dżumą Hanum" wyjechała nakoniec w początkach sierpnia, mogli więc nasycić się końcem wspaniałego lata.

Sierpień, wrzesień i październik tu nad Bosforem jest sezonem najwspanialszym i najpiękniejszym.

Niebo posiada jasność Edenu, a ranki zmierzchy i wschody są jednako rozkoszne.

Urządzali więc zwykle przejażdżki po Słodkich Wodach azyatyckich i zwykłe spotkania w Stambule, w domku dzielnicy Sułtana Selima.

Zewnętrznie wszystko napozór było takiem samem, jak w lecie 1904 r., nawet ten czarny woal, który okrywał teraz stale twarz Dżenany, ale w ich sercach były dziś uczucia nowe, jeszcze niewyraźne i niewyjaśnione, uczucia, których nie byli zupełnie pewnymi, które znaczyły się dziś długiemi chwilami milczenia, przerywającego coraz częściej ich rozmowę.

A przytem w roku poprzednim mówili sobie:

— Mamy przed sobą jeszcze jedno lato.

Gdy dziś wszystko musiało się skończyć w roku bieżącym, ponieważ Andrzej nieodwołalnie opuszczał Konstantynopol w listopadzie.

Więc ciągle myśleli o tej czekającej ich rozłące, która im zdawała się tak pewną, jak śmierć.

Byli już starymi przyjaciółmi...

Mieli już wspólne wspomnienia...

Ciągle więc budowali plany powtórzenia tych lub innych spacerów, dokonanych w przeszłości, zanim nastąpi straszna chwila końca.

— Trzeba będzie się postarać zobaczyć jeszcze raz w życiu nasz mały lasek dziewiczy w Beicas, który widzieliśmy w przeszłej jesieni...

— Trzeba będzie raz jeszcze odwiedzić wspólnie grób Nedżiby... — mówiono.

Andrzejowi, który w tym roku doświadczał uczucia, jak gdyby małej śmierci każdym razem, gdy zmieniała się nazwa miesiąca, — rano pierwszego września zdało się, że już przeszedł znaczniejszą część swego życia, które jak gdyby toczyło się po równi pochyłej.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Posobowy I. II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pospieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 minut 2 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 12 m. 40 w poł., przych. o g. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 39 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej